



” Zażywałem heroinę. Nosilem rozwalające się buty i miałem przepeocone podkoszulki. Byłem do niczego...

W sobotę Dom Muzyki i Tańca w Zabrze był wypełniony sympatykami Macieja Maleńczuka, którzy świętowali razem z nim jego 25-lecie jego pracy artystycznej. Przy tej okazji udało nam się namówić artystę do wywiadu...

Paweł Szypuła:
- Maciej Maleńczuk, to postać, o której można byłoby napisać całkiem dobrą książkę, ale nie wiem z jakiego byłaby gatunku?

Maciej Maleńczuk: - Myślę, że z obyczajowego. A my obchodzimy jakieś 25-lecie?

P.Sz.: - Oczywiście, jest już dawno po 25-leciu, lecz taką informację o koncercie podaje DMIT.

M.M.: - No tak, rzeczywiście jest już dawno po i nie wiem, kto to wymyślił. Ale niech wam będzie. To jest normalny koncert psychodancingu, który jest przekrojowy i zawiera dużo elementów z czasów przeszłych, ale również gramy te nowsze utwory. To wcale nie jest tak, że gramy tylko i wyłącznie stare kawałki... I to cudze.

P.Sz.: - W sumie przez 7 lat utrzymywał się Pan z gry na ulicy... słyszałem, że w ten sposób można zarobić nawet 25zł za godzinę. Czy to prawda? Czy były wtedy chwile w Pana życiu, w których zastanawiał się Pan, czy jest w ogóle sens szukać jakiegoś innego zajęcia.

M.M.: - Na pewno więcej! Bez porównania! Tylko trudno grać 8 godzin! Wtedy, kiedy grałem, była szalejąca inflacja i ciężko mi jest nawet teraz przybliżyć ten przelicznik. Były momenty, w których te pieniądze kłębiły mi się w futerale. One tak jakby były, ale miały taką wartość, że następnego dnia trzeba było znów wziąć gitarę i wyjść na ulicę. Na pewno to było więcej niż 25zł. Wystarczyło, że przyszedł gość, wrzucił 2 dolary i już się z tego robiło pół pensji. Nie można było żyć tylko z tych zarobków, choć wiem, że Gienek Loska próbuje.

P.Sz.: - A nie tęskni Pan czasami za tym klimatem grania na ulicy? Nie chciałby Pan tak dla przyjemności zagrać na rynku?

M.M.: - A spotkałeś kiedyś kogoś, kto powiedziałby ci, że to jest przyjemność? Skąd przekonanie o tym, że to jest przyjemne!?

P.Sz.: - To może przynajmniej sentyment?

swoją pracę na chwile, w których grają dla jakiejś idei i przyjemności, oraz na chwile, gdy zarabiają pieniądze?

M.M.: - Bardzo wiele osób pcha się do telewizji, nie mając nawet repertuaru.

W telewizji można też zobaczyć

koncert jazzowy lub muzyki poważnej. Więc nie możemy powiedzieć, że to jest tylko komercja. Możemy przecież w telewizji nagrać również awangardę, o ile nam za to ktoś zechce zapłacić. Oczywiście to, co każdy sobie tam „plumka” w domu w dzisiejszych czasach nie ma żadnego znaczenia dla widowni, która potrzebuje normalnej rozrywki. Nie możesz im przedstawić dwugodzinnej solówki. Musisz dać im rzemieślniczy produkt. Chyba, że jesteś artystą awangardowym, lub korzystasz z dotacji Goethe Institut, bo całe mnóstwo europejskich

organizacji dotuje kompletnych świrów, którzy podłączają sobie elektrody do serca, puszczają krew na scenie i robią tzw. eventy artystyczne.

P.Sz.: - Podobno wcale nie był Pan w młodości obiektem pożądania dziewczyn...

M.M.: - Miałem zniszczone, kompletnie zepsute zęby. Byłem wychudzony. Cerę miałem ziemistą. Żle się odżywiałem. Zażywałem heroinę. Nosilem rozwalające się buty i miałem przepeocone podkoszulki. Byłem do niczego. Trudno to porównać z tym, co jest teraz. Dzisiaj już jestem przechodzącym gościem, ale mimo wszystko atrakcyjnym. Nie wiem w sumie czemu (śmiesz). Być może dlatego, że mam piękne wnętrze...

P.Sz.: - Prowadził Pan przez pewien czas Mikrofon Maleńczuka w Radiu Zet. Czy podoba się Panu rola radiowca?

M.M.: - To było ciekawe doświadczenie. Miałem 20 krót-

kich audycji, więc wcale nie tak mało. Próbowałem wpuścić ludzi w mniej więcej podobne klimaty, które pamiętam z dzieciństwa, kiedy zaczynałem się interesować muzyką i miałem pewne etapy fascynacji. Ale kiedy doszedłem na antenie już do tych gatunków awangardowych, jak jazz i blues, to moja popularność błyskawicznie spadła. Interesuje mnie właśnie taka sztuka bezkompromisowa, lecz tej sztuki nie wykonuję, bo nie jestem samobójcą.

P.Sz.: - Płyta Wysocki Maleńczuka okazała się być sukcesem. Czego możemy spodziewać się w najbliższym czasie. Może teraz, Puszkina Maleńczuka?

M.M.: - Nie, nie. Jest tam jeszcze kilku takich... Majakowski i tak dalej. Obecnie jestem na etapie country, mam koszulkę country, „zajawkę” na country i przez jakiś czas będę country. Więc jeżeli byliśmy w Rosji, to teraz jedziemy do Ameryki.

Rozmawiał:
Paweł Szypuła



- Byłem do niczego. Dzisiaj już jestem przechodzącym gościem, ale mimo wszystko atrakcyjnym. Być może dlatego, że mam piękne wnętrze... - mówi Maciej Maleńczuk

M.M.: - To jest tak, jakbyś miał sentyment do tego, że cię ojciec pasem toł i chodził do gabinetów sado maso. To nie jest tak! Nikt przy zdrowych zmysłach nie pójdzie grać na ulicę, jeśli nie jest do tego zmuszony. A o sentymencie szkoda w ogóle gadać! No chyba, że ktoś tęskni za tym, że go co chwilę zamykali na komisariacie. Albo, że plują na niego jacyś przechodzący gitowcy, obrzucają jakimiś przedmiotami, matka ci mówi, że jesteś żebrakiem i znajomi ze szkoły zauważają do jakiego stopnia się stoczyłeś.

P.Sz.: - Jednak Gienek Loska to lubi.

M.M.: - No jemu sprawia to najwyraźniej przyjemność! (śmiesz) Ale muszę powiedzieć, że ten tryb życia o mało go nie zabił, więc niech się lepiej opamięta.

P.Sz.: - Czy muzycy w Polsce muszą dzielić

turde kultur

Nowy program kulturalny
Oglądaj na www.24gliwice.tv

